

rami widnieje w kopule napis: „Tu es Petrus“, a dalej, naokoło nawy, czytamy rozmowę Piotra z Chrystusem nad jeziorem Tyberiadzkim, zakończoną słowami Boskiego Mistrza: „Pasce oves meas“.

W Offertorium odzywa się głos tychże baranków, podnoszących ufnie oczy i ręce do Dobrego Pasterza: „Boże, Boże mój, o świecie szukam ja Ciebie, i w Imię Twoje będę podnosić ręce moje, Alleluja“ (Ps. 62).

W antyfonie, towarzyszącej Komunii, słyszymy raz jeszcze te drogie słowa: „Jam jest Pasterz dobry, Alleluja, i znam owce moje i znają mnie moje, Alleluja, Alleluja“.

„O święta bazylika watykańska“ — woła kardynał Schuster w swym „Liber Sacramentorum“ — rozprzeźnień twe obszerne nawy, gdyż nadzieje twoje (uniwersalnego Kościoła), oparte na obietnicy Jezusowej, nie mogą być zawiedzione“. Dobry Pasterz doprowadzi do swej owczarni nawet owieczki zbłąkane, i „stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz“.

S. Maria Renata, Niep.

NIEWYCZERPANE BOGACTWA CHRYSZTUSOWE

(Lekcja we Mszy św. o Najśw. Sercu Pana Jezusa)

Celem uroczystości Najśw. Serca Jezusowego jest wynagrodzenie Boskiemu Sercu za jego bezgraniczną miłość, zapoznaną przez ludzi. Już we wstępie Mszy św. wprowadza nas Kościół w wewnętrzny świat Zbawiciela i wyjawia nam jego myśli, zmierzające do odkupienia i zbawienia ludzkości. Na czytanie zaś podaje nam wyjątek z listu do Efezjan (3, 8—19), w którym św. Paweł opisuje owoce odkupienia i wskazuje sposób przyswojenia ich ludziom. Są to niezgłębione bogactwa prawdy i łaski, a otrzymujemy je przez przepowiadanie apostoelskie i przez modlitwę.

Przytaczam wyjątek z listu Apostoła w przekładzie z greckiego, następnie daję krótki jego rozbiór.

„Mnie najłichszemu ze wszystkich świętych została dana ta łaska, żebym głosił poganom niezgłębione bogactwo Chrystusa i oświecał wszystkich, czym jest porządek tajemnicy, zakrytej od wieków w Bogu, Stwórcy wszystkiego. Ale teraz przez Kościół ma się okazać zwierchnościom i władzom na niebiosach wieloraka mądrość Boga, zgodnie

z odwiecznym postanowieniem, które uczynił w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. W nim mamy ufność i śmiały przystęp, przez wiarę w niego. Dlatego proszę, nie upadajcie na duchu z powodu ucisków mych za was, gdyż to jest chwata wasza.

Dla tej przyczyny zginam kolana przed Ojcem (Pana naszego, Jezusa Chrystusa), od którego bierze swe imię wszystko, co nazywa się ojcostwem w niebie i na ziemi: On niech wam użytych według bogactwa swej chwaty, abyście za sprawą Ducha Św. wzmocnili się potężnie w wewnętrznego człowieka; żeby Chrystus zamieszkał przez wiarę w sercach waszych; żebyście, wkorzeni i utwierdzeni w miłości, mogli pojąć wraz ze wszystkimi świętymi, jaką jest rozległość i dalekość, wzniosłość i głębia, poznać również miłość Chrystusa, która przewyższa poznanie; abyście zostali napełnieni wszystką pełnością Bożą“.

W pierwszej części listu św. Paweł przedstawił swym czytelnikom, nawróconym z pogan, jak wielkie i wspaniałe dobrodziejstwa otrzymali od Boga. Wybrani odwiecznie i przeznaczeni do świętości, zostali w czasie odkupieni krwią Syna Bożego. Powołani następnie do wiary i wszczępieni w Chrystusa przez chrzest, stali się uczestnikami wszystkich dóbr mesjańskich, przyobiecanych niegdyś Izraelowi. W ten sposób zrównani zostali we wszystkim z wiernymi, nawróconymi z żydów. Jedni i drudzy stanowią dziś zgodną rodzinę dzieci Bożych, owszem członkami są jednego i tego samego mistycznego Ciała Chrystusa, Kościoła. Rozważanie to pragnie Apostołów zakończyć modlitwą o utwierdzenie czytelników w wierze i pogłębienie nadprzyrodzonego ich życia. „*Dla tej przyczyny, pisze (3, 1), ja Paweł, więzień Jezusa, za was pogan...*“ Przy tych słowach stało mu żywo w pamięci zadanie, jakie właśnie jemu wyznaczył Bóg do spełnienia w przeogromnym dziele nawrócenia pogan i zjednoczenia wszystkich w Chrystusie. Przerzywa więc rozpoczęty tok myśli i jakby w nawiasie opisuje łaskę, którą on, Paweł, otrzymał odnośnie do pogan. W liczbie świętych, apostołów i proroków Nowego Przymierza, jemu również objawił Bóg to, co przez wieki było ścisłą tajemnicą dla wszystkich: że poganie na równi z żydami powołani są do wiary i zbawienia mesjańskiego. Lecz łaską, która wyróżnia Pawła wśród innych apostołów, było przeznaczenie go do głoszenia tej tajemnicy w świecie pogańskim i do wprowadzania pogan do Kościoła. Jego zamianował Chrystus Pan swym posłem do pogan i uczynił go wybranym narzędziem do ich nawrócenia (Dz. 9, 15).

Właśnie „*jemu, najlichszemu ze wszystkich świętych, została dana ta łaska*“. W 1 Kor. 15, 9 nazywa się Paweł najmniejszym z apo-

stołów, niegodnym nosić tej nazwy dlatego, że „*prześadował Kościół Boży*“. Z nienawiścią odnosił się do Jezusa, zwalczał Jego naukę i za wszelką cenę starał się wyrwać z serc Jego wyznawców wątlą jeszcze roślinkę wiary. I oto w chwili, gdy był najniegodniejszy, Jezus prześladowany ukazał się mu i pochwycił go (Fil. 3, 12). Miłością swego boskiego Serca kruszy w nim „*bluźniercę, prześladowcę i zuchwalca*“ (1 Tym. 1, 12) i czyni najwierniejszym sługą i najzarliwym głosicielem Ewangelii wśród pogan. W jego słabe ręce kładzie dzieło, od którego zależeć będzie przyszłe nawrócenie i zbawienie świata. Wielkie zaufanie Pana i wielka zaiste łaska. Na każde wspomnienie tej słodkiej dobroci Jezusa zbiera w sercu Apostoła uczucie gorącej wdzięczności i głębokiej pokory.

„*Mnie najłichszemu ze wszystkich świętych...*“ Dając chrześcijanom nazwę świętych, ma Apostoł na myśli nie osobistą, podmiotową świętość wiernych, lecz przedmiotowy stan świętości, w którym znajduje się każdy z nich mocą swego powołania do wiary. Wybrani przez Boga i odłączeni od świata, chrześcijanie weszli w szczególny stosunek do Boga i Jego świętości. Oddani czei i służbie Bożej w duchu i w prawdzie (J 4, 24), stali się „*rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym*“ (1 P 2, 9). W chrzcie św. chrześcijanin otrzymał również świętość wewnętrzną duszy, przynajmniej w zarodku. Otóż świętość stanu obowiązuje go do świętości życia i do ciągłej pracy nad rozwojem i wzrostem świętości wewnętrznej.

Najłichszy ze świętych ma „*głosić poganom niezgłębione bogactwo Chrystusa*“. Stanowią je przede wszystkim nadprzyrodzone skarby prawdy i łaski, zawarte w umyśle i sercu Zbawiciela. Jezus Chrystus, jednorodzony Syn Boży, przyniósł je z nieba (J 1, 14). Bóg znikomą tylko cząstkę Swjej nieskończonej prawdy wypisał na świecie widzialnym. Człowiek szuka jej poprzez wieki i cieszy się każdym jej promykiem, skoro go odkryje. Nierównie donioślejsze i wspanialsze prawdy o Sobie, o człowieku, jego wartości i przeznaczeniu przekazał Bóg ludzkości w objawieniu. Mówił do niej ongiś przez proroków, a na koniec przemówił przez własnego Swego Syna, którego posłał na świat (do Żyd 1, 2). Jezus posiada pełnię prawdy Bożej, albowiem „*w nim są wszystkie skarby mądrości i wiedzy*“ (Kol. 2, 3).

Atoli sama prawda człowiekowi nie wystarczy, ani go nie uszczęśliwi. Potrzeba mu jeszcze łaski i dobra. I te otrzymał Jezus w całej pełni od Ojca i przyniósł na ziemię. Tak więc bogactwo Chrystusa stanowi Jego własne wewnętrzne życie, świat Jego myśli i uczuć; stanowi

je ubóstwo i wyniszczenie, które on przyjął na Siebie, by nas ubogacić i wywyższyć (2 Kor 8, 9; Fil 2, 6—8); stanowi bosko-ludzka jego miłość tak niepojęcie ofiarna, cierpliwa i miłosierna; stanowi przebaczenie win, które Jezus nam wyjednał, i życie Boże, które nam wyśłużył; stanowią łaski, pomoce i sposoby, które służą do rozwoju życia Bożego w nas: na pierwszym miejscu Sakramenty św. i ofiara Mszy świętej; stanowią je również nadprzyrodzone siły, którymi Jezus umacnia Swych wyznawców i męczenników, którymi tak potężnie wspierał swego Apostoła w jego trudach, cierpieniach i walkach. Z bogactwa Chrystusa pochodzą dary mistyczne i pociechy, które odrywają duszę od ziemi i rzeczy doczesnych, by ją podnieść i zjednoczyć z Bogiem.

Bogactwa Chrystusa są „niezłębione“. Żadnym wysiłkiem, rozumem ludzkim, ani żadną zasługą ludzką nie można ich zdobyć. Nieskończone w swej wartości w oczach Bożych, niewyczerpane są w użyteczności dla ludzi. A właściwością ich jest to, że ubogacają tych, którzy z nich czerpią, nie tylko dla nich samych, lecz i dla drugih. Gdy dobra ziemskie zasklepiają i zacieśniają serca ludzkie, bogactwa Chrystusa dają życie, rozszerzają serce, czynią je źródłem ubogacającym innych. Doznał tego na sobie Apostoł, doznają święci.

Posłannictwo Apostoła nie ogranicza się do samych pogan. Jest to posłannictwo światła, które zwraca się do wszystkich, żydów i pogan, chętnych i niechętnych, i niby słońce obejmuje ich swymi jasnymi promieniami. Paweł ma „oświecać wszystkich, czym jest porządek tajemnicy, zakrytej od wieków w Bogu, Stwórcy wszystkiego“. Tajemnicę tę nazywa Apostoł „tajemnicą Chrystusa“ (w. 3), gdyż Chrystus jest jej ośrodkiem. Przez Chrystusa bowiem i w Chrystusie ma być zbawiona cała ludzkość. I to była odwieczna myśl Boża. Jednakże przez wieki Bóg nikomu jej nie ujawnił. Przeczuwali z niej coś nie coś patriarchowie i prorocy Starego Przymierza, lecz był to tylko przedświt. Sam Chrystus Pan, gdy stanął na ziemi, odrzucił narodościowe rozszczenia Swych współziomków, Boga głosił Ojcem wszystkich ludzi, dobrych i złych, i wszystkich, nie tylko Żydów, objął pojęciem bliźniego. Dał wyraźnie do poznania, że królestwo, które On zakłada, nie jest z tego świata i nie zacieśni się do jednego narodu. Jednakowoż całej myśli Bożej względem ludzkości Jezus nie wyjawił za Swego życia doczesnego nawet Swym uczniom, a i osobistą Swą działalność ograniczył niemal wyłącznie do tych, co z urodzenia byli dziećmi królestwa (Mt 8, 12).

Dopiero po zmartwychwstaniu, gdy odkupienie ludzkości zostało dokonane, Jezus poucza dokładniej Apostołów o Swym zbawczym dziele i o zadaniu, jakie im pozostaje do spełnienia. Posyła ich na cały świat i każe im pozyskiwać w s z y s t k i e n a r o d y na Jego uczniów (Mt 28, 18—20 i równob; Dz. 1, 4—8). Lecz i tych słów Zbawiciela Apostołowie nie zrozumieli (Dz. 1, 6). Na to potrzeba było szczególnego, wyraźnego objawienia. Otrzymał je Piotr w związku z nawróceniem i chrztem Korneliusza (Dz 10, 9—48), a przez Piotra otrzymali i inni apostołowie i wierni (Dz 11, 5—17). Paweł otrzymał je pod Damazkiem. Już wówczas rozumiał, że poganie są razem i na równi z żydami „współdziedzicami, współczłonkami i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię“ (Ef 3, 6). Byli oni nie mniej niż Żydzi przedmiotem odwiecznej myśli i nieskończonej miłości Bożego Serca, a teraz w Chrystusie otrzymali z łaski i miłosierdzia Bożego te same dobra mesjańskie, które na podstawie obietnicy ofiarowane zostały Żydom (zob. Rz 15, 8—9). Oto treść tajemnicy Chrystusa. A urzeczywistnienie w czasie odwiecznych zamiarów Bożych względem pogan, to „porządek tajemnicy“, zakrytej od wieków w Bogu. Taką myśl powziąć i tak ją przeprowadzić mógł tylko ten, który jest wszechmocny, „Stwórca wszechrzeczy“.

Po odejściu Chrystusa Pana z tej ziemi dzieło zbawienia świata prowadzi Kościół. Jest on czymś więcej, niż społecznością wiernych. Kościół to mistyczny Chrystus, którego wierni są członkami. Wyposażony w bogactwa Chrystusa, Kościół zespala w sobie wszystkie narody, tak różne pochodzeniem, językiem, obyczajami. Różne są jego urzędnienia, rozległa działalność misyjna, samarytańska, uświęcająca. Jak Chrystus szedł przez Palestynę, tak Kościół idzie przez świat nauczając i dobrze czyniąc (Dz 1, 1). Otóż i samo życie i ta różnorodna zbawcza działalność Kościoła jest przedmiotem zatapiania się i zachwytu dla samych umysłów anielskich. „Przez Kościół bowiem ma się okazać zwierzechnościom i władzom na niebiosach wieloraka mądrość Boża“. Aniołowie pośredniczyli często między Bogiem a ludźmi, nie mieli jednak jasnego wglądu w rządy Opatrzności. Nie wiedzieli, dokąd prowadzą drogi, którymi kroczyła ludzkość. Patrzyli na życie Jezusa, na Jego poniżenie i chwałę, lecz i wtedy jeszcze mogli byli pytać: jaka ostatecznie tkwi w tym myśl Boża? do czego to wszystko zmierza?... W Kościele rozpoznają aniołowie zbawczą działalność Chrystusa, Kościół jest dla nich ostatecznym wyjaśnieniem wszechmądrych zamiarów Bożych względem świata.

To wszystko dzieje się „*zgodnie z odwiecznym postanowieniem, które Bóg powziął w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*“. Chrystus zjawił się przy końcu wieków, lecz był pierwszy w myśli Bożej. W nim powziął Bóg Swe odwieczne postanowienie co do zbawienia ludzkości, w nim spełnił je w czasie i spełniać będzie przez Kościół ustawicznie aż do skończenia świata. Chrystus jest *Panem* naszym. Pan to Jego imię, które jest ponad wszelkie imię (Fil 2, 9). Jemu bowiem Ojciec niebieski oddał wszelką władzę na niebie i na ziemi (Mt 28, 18) i wszelki sąd nad światem (J 5, 22, 27).

„*W nim też, przez wiarę w niego, mamy ufność i śmiały przystęp do Boga*“. Jest coś czarującego w tych słowach Apostoła. Wypowiada je do wiernych, którzy niedawno jeszcze, oddani bałwochwalstwu, czuli się osamotnieni na świecie i byli smutni. Posiadali wprawdzie wiele bogów, lecz nie mieli Boga, nawet drogi nie znali do Niego. Teraz, gdy uwierzyli w Jezusa Chrystusa i przez chrzest zostali wszczepieni w Jego mistyczne Ciało, wraz z wiarą spłynęła do ich serc jakaś radosna pewność. Duch Św. wniósł do ich dusz nowe życie, a w sercach rozlał miłość Bożą. Dotąd „*obcy i przybysze*“ poczuli się teraz „*współobywatelami świętych i domownikami*“, co więcej dziećmi Bożymi (Ef 2, 19). Przez wiarę w Syna mają otwarty dostęp do Ojca. Mogą zbliżyć się do Boga tak jak dziecko zbliża się do swego kochającego je ojca, by odpocząć na jego kochającym je sercu.

Chrześcijanin, który odczuwa prawdę i siłę tych słów Apostoła, wie dlaczego i po co żyje. Świadomość zjednoczenia z Bogiem napędza jego serce słodką radością i męstwem, opromienia jego codzienne troski i kłopoty... „*Przystąpmy więc z radością i ufnością do tronu łaski*“ (Żyd 4, 16).

Posłowanie Apostoła do pogan, głoszenie im bogactw Chrystusowych nie było rzeczą łatwą. Wymagało ogromnego wysiłku i całkowitego zaparcia samego siebie. Pokonywać musiał największe trudności i znosić cierpienia, które spotykały go ze strony jego współrodaków. Znienawidzony i ścigany przez nich musiał ustawicznie zmieniać miejsce pobytu. Od dłuższego zaś czasu skuty jest w łańcuchy i list pisze z więzienia. To też do serca Apostoła wkrada się obawa. Czy dla świeżo nawróconych, nie utwierdzonych jeszcze dostatecznie w wierze, jego cierpienia i prześladowania nie staną się powodem do zniechęcenia. Czy ten lub ów nie odwróci się od Chrystusa i nie cofnie z obranej drogi. Gdy im więc przedstawił swe wzniosłe posłannictwo, na końcu dodaje prośbę. „*Dlatego proszę, nie upadajcie na duchu, z powodu*

ucisków mych za was“. Właśnie za nich, za ich równouprawienie jest prześladowany. Cierpienie nie tylko nie przynosi mu ujmę, lecz zaszczytem jest dla niego. Nie mniej zaszczytem jest dla wiernych, takiego mieć Apostoła. Jego bowiem cierpienie potwierdza prawdę o apostołstwie do pogan. W cierpieniu przejawia się ta sama moc Chrystusowa, która towarzyszyła mu w podróżach i trudach apostołskiej pracy. Cierpienie sprowadza również błogosławieństwo Boże nie tylko na osobę Apostoła, lecz i na wiernych, za których cierpi. A więc w górę serca...

Po tym krótkim zatrzymaniu się nad swym postannictwem powraca św. Paweł do rozpoczętej poprzednio myśli i snuje ją w postaci modlitwy. Niezrównana jest godność i wielkie przywileje, które wierni od Boga otrzymali. Wielkich również potrzeba im łask, by mogli sprostać swemu wzniosłemu powołaniu. O te łaski Apostoł modli się dla nich. Przede wszystkim o wewnętrzną moc Ducha Św. i o głęboką wiarę, o utwierdzenie ich w miłości, by mogli pojąć niezmierną tajemnicę Bożą i poznać miłość Chrystusa, o napełnienie ich wszystkimi dobrami Bożymi.

„*Dla tej przyczyny zginam kolana przed Ojcem*“. „Nic nie wyraża piękniej prawdziwego usposobienia duszy względem Boga, jak postawa ciała“¹⁾. Żydzi modlili się zazwyczaj stojąc, lecz i postawa kłęcząca nie była im obca. Tak na kolanach modlił się Salomon przed ołtarzem całopalenia w dzień poświęcenia świątyni (2 Par 6, 13). Chrześcijanie za przykładem Jezusa (Łk 22, 41) modlili się najczęściej w postawie kłęczącej (Dz 7, 60; 9, 40; 20, 36; 21, 5). Modlitwa Pawła jest wyrazem jego kornej cześci dla Majestatu Bożego i przejawem żaru apostołskiego serca. A towarzyszy jej niezachwiana ufność. Apostoł modli się bowiem do „*Ojca, od którego bierze swe imię wszystko, co nazywa się ojcostwem w niebie i na ziemi*“ (w. 15). „*Każdy datek dobry i każdy dar doskonały pochodzi z góry od Ojca światłości*“ (Jak 1, 17). Bóg jest źródłem wszystkich dóbr i wszelkiego życia przyrodzonego i nadprzyrodzonego. Od Niego pochodzi wszelkie ojcostwo, czyli wszelka społeczność zarówno w niebie, jak na ziemi.

Bóg jest wspaniałomyślny. Apostoł doznał na sobie jego nieskończonej hojności i wie, że Ojciec nie mierzy swych darów naszym ubóstwem ani naszą modlitwą, lecz swą dobrocią i chwałą. Dlatego prosi, aby Ojciec niebieski użył wiernym swych dóbr „*według bo-*

¹⁾ W. H. Griffith Thomas, *The Prayers of St. Paul*, 1927, str. 113.

gactwa swej chwały“. Łaski, o które tak pokornie, a zarazem tak ufnie i gorąco się modli, są częścią naszego ubłogosławienia w Chrystusie. Są one nieodzowne do pełnego rozkwitu i wykończenia naszego życia nadprzyrodzonego.

Rozrost życia Bożego w nas wymaga na pierwszym miejscu umorzenia starego człowieka z jego namiętnościami i samolubstwem. Na jego gruzach zapanować ma w nas nowy człowiek, chrześcijanin, ma zapanować Chrystus. Jemu powinny być poddane nasze władze duchowe; w naszym wewnętrznym życiu powinien zapanować ład zamiast rozterki. Otóż o własnych siłach człowiek, nawet chrześcijanin nie jest zdolny to przeprowadzić. Potrzeba mu wyższych, nadprzyrodzonych sił, a te pochodzą wyłącznie od Ducha Św., który jest Duchem mocy. Dlatego pierwsze, o co Apostoł prosi: „*żeby za sprawą Ducha Świętego*“ wierni „*wzmocnili się potężnie w wewnętrznego człowieka*“. Może zewnętrzne życie ciała być słabe, byle duch był silny. Duch Św. wzmocni nasze życie wewnętrzne, oświeci nasz umysł, spotęguje wolę, w sercu rozleje miłość Bożą, a sumienie uczyni wrażliwym i podatnym na wszystko, co dobre. Chrześcijanin tak umocniony przez Ducha Świętego staje się „*człowiekiem duchowym*“, który postępuje w życiu nie za pociągami swych niższych skłonności, lecz za natchnieniami Ducha. A gdzie jest Duch Pański, tam jest wolność (2 Kor. 3, 17).

Chrześcijanin, umocniony przez Ducha Świętego staje się również zdolny do coraz ściślejszego zjednoczenia z Jezusem. I oto modli się żeby „*Chrystus zamieszkał przez wiarę w sercach waszych*“. Przez wiarę przychodzi ten boski Gość do duszy i według tego, jak pogłębia się i działa wiara, daje duszy odczuć swą słodką obecność. „*Gdy Bóg chce zawładnąć całkowicie jakąś duszą, zaczyna od pozyskania jej umysłu, udzielając mu wzniosłej wiary*“, mówi Ojciec Lallemand²⁾. Atoli wiara, przez którą Chrystus mieszka w sercu chrześcijanina, to nie sucha wiara samego rozumu; musi ona obejmować także serce. Bo tylko przez serce dusza może wejść w ścisłą łączność z sercem i duszą Pana, może zrozumieć jego naukę i jego miłość. Dopiero taka dusza może się stać owym stałym mieszkaniem, którego szukał Bóg-Człowiek, gdy chodził po ziemi i którego dziś szuka po pustynnym bezdrożach dusz ludzkich³⁾. Taka dusza napawa się duchem Zbawiciela, przyswaja

2) Al. Pottier S. J., *La Vie et la Doctrine Spirituelle du P. Louis Lallemand*, 1924, str. 76.

3) Zob. Bp Ottokar Prohaska: *U źródła żywych wód. Rozmyślenia o Najśw. Sercu Jezusa*, 1947, str. 19n.

sobie jego zapatrywania i jego uczucia: staje się coraz bardziej przystępna dla wielkich myśli Bożych i wżywa się w nie. Jej umysł obejmuje w jasnym świetle tajemnice i prawdy wiary, pojmuje coraz lepiej ideał chrześcijańskiej doskonałości i rozumie wzór życia, zostawiony nam przez Pana. Chrystus mieszka stale w takiej duszy, kieruje nią i działa w niej. Wiara to odpowiedź duszy na pukanie Zbawiciela do jej drzwi.

Chrześcijanin zjednoczony z Chrystusem i żyjący mocą Ducha jest niby drzewo potężne, zapuszczające coraz głębiej swe korzenie w glebę, na której rośnie; to dom wspaniały; utwierdzony na skale, na której stoi. Tą glebą i skałą chrześcijanina jest miłość. Apostoł modli się, żeby wierni byli „*wkorzeni i utwierdzeni w miłości*“. Nie określa bliżej, jaką miłość ma na myśli. Chodzi bezwątpienia o miłość Bożą, której Apostoł doznał przy pierwszym zetknięciu się z Jezusem pod Damaskiem. Napełniła ona wówczas jego serce, zniszczyła w nim dumnego faryzeusza, zapatrzonego w Prawo, a zrodziła najwierniejszego ucznia i najzarliwszego Apostoła. Wiara zachowuje zawsze swe podstawowe znaczenie, lecz pierwiastkiem czynnym w życiu chrześcijańskim jest miłość (Rz 8, 31—39). Miłość to najczystsza i najśodsza atmosfera, w której chrześcijanin ma swe bytowanie, porusza się i żyje.

Utwierdzenie w miłości czyni chrześcijanina zdolnym do zrozumienia rzeczy wielkich i wzniosłych. Apostoł prosi, żeby wierni tak rzygotowani „*mogli wraz ze wszystkimi świętymi pojąć, jaką jest rozległość i dalekość, wzniosłość i głębia*“ odwiecznej a teraz urzeczywistniającej się w nich tajemnicy. Wielka jest ta tajemnica, tak wielka, jak miłość Boża, z której odwiecznie się poczęła. Wzniosła i czysta, jak miłość, ma za przedmiot przebóstwienie człowieka przez zespolenie go z Chrystusem. Głęboka jest, jak miłość, która zstępuje aż na dno duszy ludzkiej; by ją podnieść i uszlachetnić. Rozległa jest jak miłość, gdy rozciąga się i obejmuje wszystkich ludzi, zarówno pogan, jak Żydów, i każdemu towarzyszy przez jego życie. Jest również daleka jak miłość; poczęła się w wieczności, ciągnie się poprzez wieki i trwać będzie wiecznie. Modlitwa ta Apostoła jest ekstatyczna. W objawieniu otrzymał on zrozumienie tajemnicy Bożej i doznał na sobie nieskończonej Miłości. Jednakowoż tego, co rozumiał i czego doznał, w żaden sposób wypowiedzieć nie może. Są tu rzeczy nadprzyrodzone i tajemnicze, żaden język ludzki nie ma wyrazów na ich wysłowienie. Mówiąc o ich wymiarach, chce raczej powiedzieć, że są one niezmierzone i niewysłowione.

„*Kto mnie widzi, powiedział Jezus, ten widzi i Ojca*“ (J 14, 9). Odwieczna i nieskończona miłość Boża ucieleśniła się w osobie Chrystusa, w którym cała pełnia bóstwa mieszka (Kol. 2, 9). Apostoł życzy więc wiernym i prosi o to dla nich, „*żeby poznali miłość Chrystusa*“⁴. Poniekąd łatwiej ją poznać, gdyż promienieje nie tylko z postaci Zbawiciela i z Jego Najśl. Serca. Miłość Chrystusowa promienieje także z Jego żłóbka w Betlejem i z Jego warsztatu ciesielskiego w Nazarecie; promienieje z kropel wody rozlanej przy umywaniu nóg uczniom w Wieczerniku i z kropel krwi Zbawiciela, wylanej na drodze krzyżowej i na Kalwarii. Miłość Chrystusowa ku nam promienieje z Jego krzyża i promienieje z Eucharystii, którą nam pozostawił na dowód umiłowania nas aż do końca. Jednakowoż Apostoł przestrzega wiernych, że i miłość Chrystusowa „*przewyższa wszelkie poznanie*“⁴. I ona gorętsza jest, niż ogień, mocniejsza niż śmierć, głębsza niż morze, wyższa niż niebo⁴). Nawet błogosławieni i aniołowie nie obejmują jej nigdy, będą zawsze zdumieni jej nowością i bezmiarem. Bóg jeden obejmuje ją całkowicie.

Miłości Chrystusa żaden umysł stworzony nie obejmie i nie pozna. Można jej doświadczyć, można jej doznać, jak doznał Apostoł, doznali inni. „*Umilował mnie i wydał się dla mnie*“, powtarzać będzie Paweł, jakby w zachwycie (Gal 2, 20). A miłość Chrystusa doznana rozpala w sercu, które jej doznało, wzajemną miłość. Kto w ten sposób poznał miłość Chrystusa, dla tego żadna rzecz doczesna nie ma wartości. Ten bez zastrzeżeń oddaje się Chrystusowi i Jego sprawie na prace, cierpienia i trudy. Dla imienia Pana Jezusa gotów jest, podobnie jak Apostoł, nie tylko więzienie cierpieć, lecz i śmierć ponieść (Dz. 21, 13). „*Któż nas odłączy od miłości Chrystusa?... Bo jestem pewny, że ani śmierć ani życie, ani aniołowie, ani władze, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani potęga, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie, nie zdola nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*“ (Rz 8, 35, 38—39). Miłość Boża jest najcenniejszą i najpiękniejszą treścią duszy — największym czynem, jaki człowiek wykonać może.

Ostateczne atoli pragnienie Apostoła dla wiernych jest jeszcze wyższe. Chce i modli się, „*żeby zostali napelnieni wszystką pełnością Bożą*“⁴. Owa pełność Boża, to pełność doskonałości, której Bóg jest źródłem; to nieprzebrane skarby nadprzyrodzonych łask, cnót, darów i pociech, których bez miary udziela Bóg świętym. Pełność Boża, to najwyższy

⁴) J. Huby S. J., Saint Paul, Les Épitres de la Captivité. 1935, str. 189.

ideał i cel życia chrześcijańskiego na ziemi. Gdy ona zostanie osiągnięta, wówczas ciało mistyczne, Kościół, dojdzie do pełnego rozwoju i tajemnica Chrystusa zostanie w całości urzeczywistniona.

Widok wspaniałych zamiarów Bożych względem wybranych wprawia Apostoła w zachwyt. Jego modlitwa przemienia się we wzniosły hymn uwielbienia Boga, Jego niewysłowionej dobroci i nieskończonej wszechmocy (3, 20—21). „*Temu zaś, który przez działającą w nas moc swoją może uczynić nierównie więcej, niż to wszystko, o co prosimy, lub co pomyśleć zdołamy: Jemu niech będzie chwała w Kościele, (tym najcudowniejszym przejawie Bożej mądrości) i w Chrystusie Jezusie, (który sam jeden może Majestatowi Bożemu oddać godną chwałę; Jemu niech będzie chwała) po wszystkiek czas i przez wieczność całą. Amen.*”

Ks. Walenty Prokulski T. J.

ŚWIATOPOGLĄD STAROWSCHODNI A BIBLIJNY

II.

We wspomnianym już poprzednio (w numerze I „Ruchu“, 21 nn), eposie babilońskim „enuma alisz“ czytamy, jak Tiamat zawiesiła na piersi Kingu, swego kochanka, „tablice przeznaczenia“ (tup szimati). Po zwycięstwie odniesionym nad Kingu i Tiamat przywłaszczył sobie bóg Marduk owe tablice jako znak najwyższej władzy¹⁾. Według innych babilońskich mitów i tekstów astrologicznych wszystko ma swoje przeznaczenie już od dawien dawna, od wieków²⁾. Jeżeli Marduk zawiesza sobie tablice przeznaczenia, odebrawszy je poprzednio swemu przeciwnikowi, wynika z tego, jakie znaczenie przypisywali tablicom tym sami bogowie; i oni podlegają przeznaczeniu.

Także w legendzie o Zu, ptaku burzy, jest mowa o tych tablicach przeznaczenia, których pozbawił Zu boga Ellil. Bóg Anu wzywa różnych bogów, żeby zmusili Zu do wydania tablic. Wszyscy się wa-

¹⁾ H. Winkler. Keilinschriftliches Textbuch 1909³, str. 98, 111.

²⁾ B. Meissner, Babylonien u. Assyrien II 125.